

*Stanisław Salmonowicz*

Tragiczna noc okupacji niemieckiej:  
o problematyce „kolaboracji oddolnej”  
w Generalnym Gubernatorstwie  
(1939–1945)

Sprawy takiej czy innej współpracy, czy raczej świadczonych usług na rzecz okupanta niemieckiego, nie stały się dotąd w Polsce przedmiotem całościowej monografii<sup>1</sup>. Jak wiadomo, nie brakowało na początku wojny marginesowych prób czy działań pewnych środo-

<sup>1</sup> Szkic mój jest próbą rozważań metodologicznych z pozycji historyka prawa. Należy podkreślić, że literatura ogólna tematyki jest ogromna, jednakże ścisły temat działań negatywnie ocenianych w obrazie okupacyjnej rzeczywistości jest raczej dotąd mniej znany, z jednym wyjątkiem: literatury o sytuacji Żydów pod okupacją niemiecką. Literatura ta, zarówno dawniejsza, jak i najnowsza, budzi jednak sporo zastrzeżeń, i to zarówno wtedy, gdy neguje istotne zjawiska negatywne, jak i wtedy, gdy te zjawiska negatywne się wyolbrzymia. Por. dawniejsze poglądy i literaturę w cennej pracy R.C. Lucas, *Zapomniany holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką, 1939–1944*, Kielce 1995 (wydanie amerykańskie w 1986) oraz dawniejsze, ostrożniejsze rozważania socjologa J.T. Grossa, *Polish Society under German Occupation: The General-Gouvernement, 1939–1944*, Princeton 1979. Zbyt rzadko się dziś pamięta fundamentalne dzieło Cz. Madajczyka, *Hitlewski terror na wsi polskiej, 1939–1945*, Warszawa 1965. Odsyłam generalnie do mojej próby (często przemilczanej do dziś) ukazania grozy okupacji niemieckiej i niewesołych zjawisk społecznych w artykule pt. *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej*, *Czasy Nowożytnie* 1997, t. III, s. 5–20, przedruk w mojej książce pt. *Polski wiek XX. Studia i szkice*, Włocławek 2000.

wisk, które chciały ewentualnie szukać jakiegoś *modus vivendi* z okupantem<sup>2</sup>. Kwestie te zostały później nieco zmitologizowane hasłem „Polska kraj bez Quislinga”. Rzeczywiście nigdy nie doszło w Polsce do żadnej realnej współpracy politycznej z okupantem, jednakże, jak dziś wiemy to dość dokładnie, wiązało się to z faktem, że pewne sondaże czy koncepcje takiej współpracy rozważane w aparacie dyplomacji III Rzeszy czy Wehrmachu były *a limine* zdecydowanie odrzucane przez Adolfa Hitlera w latach 1939–1940. Rzeczą nadal mniej znaną jest fakt, że pod koniec okupacji, w 1944 r., parokrotnie podejmowano ze strony niemieckiej (stosunkowo na niskim szczeblu decyzyjnym) także pewne próby neutralizacji Państwa Podziemnego w imię walki z komunizmem. Próby takie były zdecydowanie odrzucane przez kierownicze kręgi polskiego podziemia<sup>3</sup>. Pewne niejasne manewry w tym kierunku w Narodowych Siłach Zbrojnych czy jednostkowe działania (czy koncepcje) Józefa Mackiewicza jeszcze w 1944 r. były rzecz jasna bez szans<sup>4</sup>. Przypominając to we wstępie do moich rozważań, pod-

---

<sup>2</sup> Literatura w tej kwestii por. P. Madajczyk, *Bedeutung und Nutzen des Begriffs Kollaboration: für Forschungen über die Zeitgeschichte Polens*, [w:] „Kollaboration” in Nordosteuropa. Erscheinungsformen und Deutungen im 20. Jahrhundert, Hrsg. J. Tauber, Wiesbaden 2006, s. 314–323. Omówienie tej literatury por. S. Salmonowicz, *Polska kraj bez Quislinga?*, [w:] idem, *Niewesołe lata 1939–1989. Szkice z Polski dziejów najnowszych*, Płock 2005, s. 13–50, por. także S. Salmonowicz, J. Serczyk, *Z problemów kolaracji w Polsce w latach 1939–1941*, *Czasy Nowożytne* 2003, t. XIV, s. 43–66.

<sup>3</sup> M.in. próba władz policyjnych GG po aresztowaniu komendy okręgu AK Kraków na wiosnę 1944 r.

<sup>4</sup> Por. ogólnie J. Kochanowski, „Selbst mit dem Teufel, Hauptsache in ein freies Polen”. *War während des Zweiten Weltkrieg ein gemeinsames Vorgehen von Polen und Deutschen gegen die UDSB denkbar?*, [w:] „Kollaboration” in Nordosteuropa, s. 289–304. W sprawie Józefa Mackiewicza por. moje istotne uwagi, *Polska kraj bez Quislinga*, s. 32–33. Mackiewicz podejmował także na jesieni 1944 (po upadku powstania warszawskiego!) próbę pisma w Krakowie propagującego *sui generis* współpracę z Niemcami przeciw komuniści. Sprawę J. Mackiewicza omówił obszernie T. Szarota, *Kollaboration mit deutschen und sowjetischen Besatzern aus polonischer Sicht—damals, gestern und heute*, [w:] „Kollaboration” in Nordosteuropa, s. 336–338.

kreślam, nie po raz pierwszy, że czym innym był fakt takich czy innych działań szkodliwych dla społeczeństwa, które były w interesie władzy okupacyjnej, ale które osobiście nazywam „kolaboracją oddolną”, niebędącą realizacją żadnej koncepcji politycznej. Warto też wskazać, że w pierwszych latach po okupacji niemieckiej (1944–1950) wszelkie, nawet wątpliwe czy niejasne, formy kontaktów z władzami okupacyjnymi były niezwykle ostro ścigane przez powojenny wymiar sprawiedliwości, co ówczesnie także cieszyło się generalnie powszechnym poparciem społecznym. Tak też było w niektórych krajach okupowanej Europy, zwłaszcza w takich, które specjalnie z okupantem nie walczyły (jak Francja), a teraz „odreagowały” przeszłość, nieraz mało chwalebna, mszcząc się na wybranych kozłach ofiarnych. Natomiast w latach klasycznego polskiego stalinizmu (1949–1955) wielokrotnie oskarżenia o rzekomą współpracę z okupantem kierowano przeciw działaczom Państwa Podziemnego, ludziom Armii Krajowej jak i wszelkim opozycjonistom władzy ludowej, jeżeli mieli za sobą taką czy inną działalność w okresie okupacji. Z czasem także komunistyczna propaganda, a następnie różne środowiska kombatanckie zaczęły budować nowy mit rzekomej pełnej jedności narodu w walce z okupantem<sup>5</sup>. Z czasem wszelkie sprawy skomplikowane i trudne w analizie obrazu rzeczywistego społeczeństwa w dobie okupacji niemieckiej, a zwłaszcza sprawy ponure, zaczęto, mówiąc kolokwialnie, zamiatać pod dywan<sup>6</sup>. Obecna sytuacja w historiografii polskiej, a zwłaszcza w popularnym odbiorze tych spraw, kształtowanym nieraz przez

---

<sup>5</sup> Specyficzna polityka historyczna PRL była w sporej mierze urzeczywistnieniem *de facto* wizji historycznej endecji, por. K. Kwaśniewski, *Smutek anegdota. Etniczne dygresje do wspomnień i pomysły refleksji*, Poznań 2010. Jestem bliski tej tezie. Wskazywałem parokrotnie w swoim czasie, że wbrew pozorom właśnie środowiska endeckie, zarówno w kraju, jak i na emigracji (J. Giertych), były po roku 1945 gotowe, wedle wskazań R. Dmowskiego, na sojusz z Rosją, nawet bolszewicką!

<sup>6</sup> „[...] we wszystkich państwach doświadczonych okupacją rozwijał się intensywnie dyskurs nacjonalistyczny, w którym podkreślano heroiczne dokonania narodu, a minimalizowano ciemne postęпки” – P.T. Kwiatkowska, L.M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeń-*

dziennikarzy szukających sensacji, jest w rezultacie następująca: z jednej strony mamy silną kontynuację owych wątków apologetycznych, „kombatanckich”, nieraz dziś motywowanych politycznymi interesami różnych partii o obliczu prawicowym, a z drugiej strony mamy narastający prąd pewnego „odbrązowywania” oblicza okupacji. Na pewno wiele było tu wątków zasługujących na obiektywne, zgodne ze stanem źródeł badania. Rzecz jednak w tym, że moim zdaniem coraz częściej mamy sytuacje, w których trudne sprawy okupacji, wymagające sporej wiedzy i metodologicznej ostrożności, są dominowane skrajnymi osądami przedstawicieli obu kierunków. Nieraz wyraźnie brakuje wypowiedzi specjalistów, którzy umieliby widzieć obraz okupacji hitlerowskiej w całej złożoności zmiennych ram ogólnych, w całej grozie tego, co nazywam okupacyjną nocą (zwłaszcza lat 1942–1943). Trzeba wreszcie takie sprawy, bez pośpiesznych uogólnień i nie na ostatnim miejscu, widzieć w szerokim porównawczym kontekście ogólnoeuropejskim.

Abstrakcyjnie można uważać, że taka czy inna słabość moralna jednostki, w takim czy innym kontekście, prowadząca do negatywnych rezultatów, stanowi taką samą jednostkę oceny. Tymczasem nikt nie może abstrahować od okoliczności, które w tej czy innej mierze kształtują przemożnie postawy i uczynki ludzkie. Autor tych słów już parokrotnie<sup>7</sup>, nieraz zresztą za to krytykowany czy wręcz przemilczany, wskazywał na różne ciemne strony okupacji niemieckiej, burzył różne owe apologetyczne mity, także w odniesieniu do polskiej wsi w Generalnym Gubernatorstwie<sup>8</sup>. Zawsze jednak dążył, by trudne sprawy były oceniane wszechstronnie, z pełną znajomością realiów życia codziennego okupacji niemieckiej i z uwzględnieniem całej grozy i tragizmu epoki. Jest rzeczą niepokojącą, że

---

*stwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 269, tamże o spojrzeniu na sprawy żydowskie i zbrodni na Żydach. Oczywiście te tendencje specyficzne w historiografii czy propagandzie PRL były widoczne dopiero po roku 1956.

<sup>7</sup> Por. m.in. moje uwagi o walce ze zdrajcami narodu i agentami niemieckimi w: S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*, Warszawa 1994, s. 280–287, por. także mój szkic pt. *O dziejach militarnych Obozu Narodowego lat 1939–1945*, [w:] idem, *Niewesołe lata*, zwłaszcza s. 68–77.

<sup>8</sup> Spraw wsi kieleckiej dotyczą moje uwagi w drugiej części artykułu.

polska literatura piękna w pierwszych już latach po okupacji niemieckiej potrafiła w różny sposób ukazać realia tej epoki: przykładowo w prozie Tadeusza Borowskiego, Adolfa Rudnickiego, Jerzego Andrzejewskiego, Kornela Filipowicza, Stanisława Grzesiuka, Stanisława Łukasiewicza czy Stanisława Rembeka i wielu innych. Kiedy studiuję prace młodych historyków, a zwłaszcza socjologów piszących prace historyczne, nie widzę tego klimatu epoki, nie widzę znajomości ówczesnych realiów.

W ostatnich latach poświęcono w Polsce i Europie wiele uwagi problemowi kolaboracji, dziejom samego terminu. Dodajmy, że w odbiorze, głównie raczej popularnym niż naukowym, zaczęto ten termin traktować jako swego rodzaju uniwersalne określenie różnych sytuacji, niemal od średniowiecza do czasów nam współczesnych, co spotkało się ze zdecydowaną krytyką wielu specjalistów. Nie wchodząc w szerokie spektrum tych sporów terminologicznych, chciałbym jedynie ograniczyć się do spraw okupacji III Rzeszy w Europie. Problem istotny, czy w polskiej historiografii światowej i w jakiej mierze używać terminu „kolaboracja” do spraw okupacji sowieckich pozostawiam na uboczu. Są niewątpliwie pewne za i przeciw takiemu rozszerzaniu stosowania tego terminu. Zgódźmy się na wstępie na dwa stwierdzenia. Po pierwsze kolaboracja z okupantem stała się terminem historiografii światowej i choć jego geneza jest stosunkowo jasna i precyzyjna, to przecież obecnie, także w pracach historycznych, stosowany jest szeroko i różnie rozumiany<sup>9</sup>. Nie sądzę, byśmy mogli tego na przyszłość uniknąć. Terminy historiografii, jak dobrze wiemy – rozliczne, wielokrotnie spotyka podobny los: spory na tematy baroku czy kwestii, czy istniał absolutyzm oświecony bądź jak definiować ustrój totalitarny są tego dobrymi przykładami. Ważne jest, by dany autor w razie potrzeby precyzował, w jaki sposób się tym terminem posługuje. Po drugie genetycznie i *sensu stricto* termin ten, użyty po raz pierwszy przez marszałka Pétain, reprezentującego wobec III Rzeszy satelitarny reżim Vichy, jest jasny: chodzi o kolaborację polityczną z III Rzeszą takich czy

---

<sup>9</sup> Cytowana w przypisie 2 praca zbiorowa stanowi w tej chwili najważniejszą pozycję ogólną w tej kwestii omawiającą różne aspekty spraw polskich, Łotwy, Czechosłowacji, Litwy i krajów sowieckich.

innych struktur politycznych czy quasi-państwowych, które deklarują gotowość do takiej współpracy. Jest to oczywiście stosunek zależności, podporządkowania wobec władzy niemieckiej, ale niewykluczający (w każdym razie teoretycznie) motywu dążenia do reprezentowania w jakiejś mierze interesu kraju czy narodu w tej współpracy<sup>10</sup>. Taki był ewentualnie punkt wyjścia, jednakże bieg wydarzeń, zwłaszcza na przykładzie Francji, Norwegii czy Słowacji, ukazywał całkowitą (choć nie zawsze dziś tu i tam tak ocenianą!) negatywną konsekwencję współpracy politycznej ze zbrodniczym reżimem III Rzeszy, prowadzącą do tego, że termin „kolaboracja z okupantem” po roku 1945 był stosowany w różnych krajach okupowanych przez III Rzeszę wobec zjawisk notowanych jednoznacznie ujemnie. Taka potoczna polityczna ocena była także, o czym należy pamiętać, stosowana przez reżimy komunistyczne w walce z ich przeciwnikami (m.in. w Polsce, Jugosławii, Bułgarii czy na Litwie). Rozszerzanie pojęcia kolaboracji na wszelkie możliwe działania jednostek czy grup w różnych, nieraz znacznie się różniących sytuacjach, jest jednak niezgodne z *sensu stricto* rozumieniem tego terminu<sup>11</sup>. W Polsce pod rządami komunistycznymi termin ten początkowo raczej był nieznanym. Władze komunistyczne wprowadziły specjalną ustawę o ściganiu zbrodni epoki okupacji niemieckiej (Dekret z 31 VIII 1944, Dz.U. Nr 4, poz. 16), która miała być stosowana do zbrodniarzy hitlerowskich i „zdrajców Narodu Polskiego”. Dekret ten, zwany potocznie „sierpniówką”, miał charakter drakoński i budził z miejsca wiele wątpliwości prawnych, jednakże

---

<sup>10</sup> W definicji *sensu stricto* kolaboracji typu francuskiego przyjmowało się, że punktem wyjścia było działanie w celu złagodzenia reżimu okupacyjnego, czyli polityka mniejszego zła. Trzeba przyznać, że wielokrotnie w różnych formach kontaktów z władzą w GG na przykład na szczeblu gminy podporządkowanej decyzjom i kontroli władzy niemieckiej, także działaliśmy między młotem a kowadłem, dla wyboru owej niebezpiecznej polityki mniejszego zła.

<sup>11</sup> Wielki działacz Polski Podziemnej – Stefan Korboński po wojnie wyraził pogląd, iż o kolaboracji można mówić wtedy, gdy ktoś dobrowolnie współpracował z władzą niemiecką na szkodę kraju czy obywateli. Rozszerzenie tego terminu na różne epoki i różne działania niemające związku z okupacją niemiecką musi budzić wątpliwości.

w momencie ogłoszenia i przez wiele lat opinia publiczna w kraju w pełni utożsamiała się z poglądem o konieczności bezwzględnego ścigania zbrodni okupacyjnych. Myślano zresztą raczej o karze wobec zbrodniarzy III Rzeszy niż wobec Polaków. Termin „kolaboracja” w Dekrecie w ogóle nie występuje, natomiast przyjęto w nim określenie niezwykle ogólnikowe o zagrożeniu karą śmierci każdego, „kto brał udział w zabójstwach – idąc na rękę władzy niemieckiej”. Tego typu sformułowanie w art. 1, najważniejszym, pozwalać będzie w następnych latach także na ściganie z tego przepisu przeciwników władzy komunistycznej, którzy po pierwsze wcale nie działali na rzecz władzy niemieckiej, po drugie zaś ich ewentualny „udział” w zbrodniach mógł być i był wielokrotnie niezwykle szeroko interpretowany. W istocie skazywano z tego przepisu nawet ludzi, którym w uczciwym procesie trudno byłoby nawet zarzucić pomocnictwo czy podżeganie do zbrodni zabójstwa, nie mówiąc o tym, że w żadnej konkretnej zbrodni w ogóle udziału nie brali.

Dyskusje o zjawisku kolaboracji w Polsce toczyły się w ostatnich latach intensywnie i brałem w nich udział. Najważniejsze wypowiedzi merytoryczne są autorstwa T. Szaroty<sup>12</sup>, J. Borejszy<sup>13</sup>, W. Borodzieja<sup>14</sup> i P. Madajczyka<sup>15</sup>. Nie brak także wypowiedzi wielce dyskusyjnych<sup>16</sup>.

---

<sup>12</sup> Poza cytowanym tekstem niemieckim por. rozprawy T. Szaroty w tomie pt. *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007.

<sup>13</sup> Prócz tekstu w tomie „*Kollaboration*” in *Nordosteuropa*, por. J. Borejsza, *Stulecie zagłady*, Gdańsk-Warszawa 2011, a zwłaszcza szkic pt. *Oczywista potrzeba agentów*, s. 236–244.

<sup>14</sup> Por. W. Borodziej, *Zur Debatte um Kollaboration in Polen im Zweiten Weltkrieg*, [w:] „*Kollaboration*” in *Nordosteuropa*, s. 342–352. Na uwagę zasługują także istotne uwagi Borodzieja na temat powojennej, wątpliwej nieraz represji karnej za współpracę z Niemcami.

<sup>15</sup> Ostatnio P. Madajczyk wrócił do tej tematyki w artykule pt. „*Zdrada i kolaboracja*” jako polskie „*Flucht und Vertreibung*”, *Dzieje Najnowsze* 2010, r. 42, nr 4, s. 91–104. Jego rozważania terminologiczne są istotne. Sformułował on wiele wątpliwości wobec nadmiernego stosowania tego terminu.

<sup>16</sup> Por. wątpliwe, dalekie od erudycji, uwagi P. Majewskiego, *Kolaboracja, której nie było...* *Problem postaw społeczeństwa polskiego w warunkach okupacji niemieckiej 1939–1945*, *Dzieje Najnowsze* 2004, r. 36, nr 4, s. 59–71.



Jako historyk prawa chciałbym, by z punktu widzenia prawnego rozróżnić, zgodnie z ustawodawstwem karnym II RP, że mamy do czynienia w okresie okupacji z niewątpliwymi faktami zdrady kraju<sup>17</sup> i innych przestępstw na rzecz obcego mocarstwa z jednej strony<sup>18</sup>, a z drugiej strony z różnymi przestępstwami okresu okupacji, które mają charakter zbrodni zabójstw, rabunków, grabieży mienia, czyli z przestępstwami kryminalnymi, które oczywiście należałoby kwalifikować bądź jako szczególnie obciążone motywami zbrodniczymi tej epoki (antysemityzm), bądź kwalifikowanymi ostro z uwagi na ich popełnianie w okresie okupacji niemieckiej, co powodowało szczególne warunki bezkarności sprawców. Natomiast nie da się uniknąć, moim zdaniem, stosowania terminu historycznego „kolaboracja”, ale najlepiej może wedle mojej propozycji jako „kolaboracja oddolna”, dla szerokiego spektrum działań w strukturach podlegających władzy okupacyjnej bądź wielu innych działań (aktorzy, dziennikarze, artyści plastycy), które były ostro piętnowane przez władze Państwa Podziemnego, niekiedy zresztą stawiającego zbyt może surowe wymagania kodeksu moralnego, mało realne w warunkach wieloletniego koszmaru okupacji niemieckiej<sup>19</sup>. Możemy natomiast ostro oceniać takie przewinienia z punktu widzenia owych etycznych wskazań, ewentualnie środowiskowo były one ścigane dyscyplinarnie przez takie czy inne korporacje po wojnie, natomiast jedynie część tych działań, szczególnie szkodliwych, mogła być kwalifikowana jako zdrada kraju. Ta „kolaboracja oddolna” obejmowała swoim szerokim zakresem działania urzędowe różnych polskich biur na czele z władzami gmin, policją granatową,

---

<sup>17</sup> Zdrada kraju to deklaracja volksdeutscha w GG, tzw. Goralenvolk, służby agenturalne, działania zbrodnicze, takie jak wydanie kogokolwiek w ręce niemieckie, szantaż wobec ukrywających się Żydów itd.

<sup>18</sup> Tu jednak trzeba pamiętać, do tej kwestii wróć, że wielokrotnie działania sprawcy na rzecz okupanta mogą podlegać ocenie o braku winy z jego strony, jeżeli mamy do czynienia z formą przymusu nieodpartego, rozkazu przełożonego, stanu wyższej konieczności czy nawet błędu po stronie zamiaru sprawcy itd.

<sup>19</sup> Podobnie jak prof. prof. Szarota i Borodziej jestem zdania, że czasami oficjalne nakazy Państwa Podziemnego były praktycznie, na szczeblu gminy, czy życia zwykłych ludzi, na co dzień nie do przestrzegania.



obejmowała także różne formy nieuniknionej kolaboracji ekonomicznej, kulturalnej itd.<sup>20</sup> Nie da się zaprzeczyć, pisałem o tym parokrotnie bez ogródek, że owe formy kolaboracji, gorliwej czy wymuszonej, bardzo niebezpiecznej czy tylko wątpliwej moralnie, ogarniały szerokie spektrum ludzi w ówczesnym Generalnym Gubernatorstwie<sup>21</sup>. Dodajmy, że w wielu regionach kraju, a zwłaszcza na terytoriach włączonych do III Rzeszy, a także na ziemiach będących do 1941 r. pod okupacją sowiecką kwestie te także wyglądały inaczej.

Podkreślam tak zdecydowanie pewne kwestie, w ostatnich latach bowiem (i nie tylko w wątpliwej pod tym względem historiografii amerykańskiej, ale i wśród wielu polskich młodych historyków) widzę wyraźnie lekceważenie wielu tych spraw, dążenia do pochopnych uogólnień, wynikające zazwyczaj z bardzo skąpej wiedzy źródłowej i małej orientacji w bibliografii. Dziś, żeby zajmować się na serio dziejami okupacji niemieckiej w Polsce, trzeba znać naprawdę szeroki zestaw źródeł: nie można odrywać dziejów polskich konspiracji od wiedzy o polityce okupanta na poszczególnych

---

<sup>20</sup> W. Borodziej, op.cit., s. 347, wskazuje, że codzienne rządy Niemców, opierały się w GG w dużej mierze na metodzie „kolonialnej”, tj. znaczna jednak część oddolnej administracji (zwłaszcza na wsi) to byli Polacy, którzy działali w ramach wyznaczonych przez okupanta. Kwestia, na czyją korzyść starali się działać, jest zawsze dyskusyjna, zwłaszcza w sprawach gospodarczych: „Wer hat kollaboriert, wer versuchte nur zu überleben” (ibidem, s. 347).

<sup>21</sup> W art. pt. *Polska kraj bez Quislinga*, s. 37: „Postulując szereg badań szczegółowych wskazałem także na fakt, iż ogromny procent agentów Gestapo i innych osób służących aparatowi okupanta nigdy nie został ukarany i że nie było to bynajmniej w pewnych środowiskach zjawisko marginesowe”. Dodać warto, że to Państwo Podziemne zbierało materiały dla ukarania zdrajców i zbrodniarzy, a upadek struktur podziemia niekomunistycznego często uniemożliwiał ściganie spraw okresu okupacji. Por. o tym, jak wyglądała rzeczywistość donosów, B. Engelking, *„Szanowny panie Gistapo”*. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003. Psychologia społeczna, czy w ogóle antropologia społeczna, zawodzą w ocenie takich spraw. Autor tych słów od lat także studiuje problem teczek SB – najsmutniejsze są sprawy, które dotyczą osób podejmujących dobrowolnie zawód donosiela w latach na przykład siedemdziesiątych XX w. w naszym kraju i brak jakichkolwiek dowodów, że podejmowały takie czynności pod nieodpartym przymusem...

terytoriach, od ewolucji tej polityki, od przede wszystkim spraw życia codziennego okupacji, możliwości ekonomicznych, możliwości działania konspiracyjnego itd.

Należę do tych nielicznych historyków, którzy wskazują, iż nie jest prawdą, że „wszyscy walczyli, że wszyscy konspirowali”. Wśród historyków obcych przytoczę tu ważną ostatnio wypowiedź G. Hirschfelda, który proponował, by widzieć między ruchem oporu a zjawiskiem kolaboracji całą wielką strefę „von einem modus vivendi mit den Besatzern”<sup>22</sup>. Ja od lat reprezentuję w kwestii spraw polskich pogląd, który jako historyk Państwa Podziemnego muszę ciągle akcentować: zależnie od terytorium pod władzą niemiecką istniały większe bądź mniejsze możliwości i większe bądź mniejsze motywy skłaniające do działań konspiracyjnych, nie mówiąc o możliwościach otwartej walki zbrojnej. Dla większości Polaków, zarówno za Bugiem, jak i pod rządami bezpośrednimi III Rzeszy na terytoriach wcielonych, możliwości przeżycia i konspirowania były szczególnie trudne, a wrogie otoczenie (Niemcy czy Ukraińcy, Litwini, Białorusini, sowiecka partyzantka) szczególnie niebezpieczne. Trzeba było najpierw przeżyć. W rezultacie działała w takich czy innych strukturach Państwa Podziemnego zawsze stosunkowo niewielka mniejszość. Znaczna część Polaków na tych terenach musiała pozostawać praktycznie bierna, choć generalnie sercem była za polskim interesem narodowym. Niewielka mniejszość, gorliwie czy zbrodniczo, służyła niemieckiemu okupantowi. Natomiast w Generalnym Gubernatorstwie sytuacja była w niejednym odmienna, ale też w niejednym niejasna.

Proponowany przeze mnie termin „kolaboracja oddolna” można stosować jako określenie wobec postaw czy zjawisk ocenianych negatywnie w związku z władzami okupacyjnymi, wykluczający równocześnie wszelkie nawiązania do kolaboracji politycznej. Można jednak, jak to jest skłonny czynić profesor Szarota, przyjąć swoisty szeroki termin kolaboracji *sensu largissimo* (ale tylko co do spraw

---

<sup>22</sup> G. Hirschfeld, *Kollaboration in Frankreich-Einführung*, [w:] *Kollaboration in Frankreich. Politik-Wirtschaft und Kultur während der nationalsozialistischen Besatzung 1940–1944*, Hrsg. G. Hirschfeld, Frankfurt a. M. 1991, s. 15.

okupacji niemieckiej), który ostatnio tak zdefiniował: „Kollaboration ist die Zusammenarbeit mit dem Besatzer und die Zurückweisung einer Unterordnung unter die deutlichen Verbote und Warnungen des polnischen Untergrundstaates, die propagandistisch von Seiten der Besatzer ausgenutzt wurde und der eigenen nationalen Gruppe Schaden zufügte”<sup>23</sup>.

Osobiście uważam, że trudny problem stanowi kwestia motywów działania, czy postawy danej osoby, ocenianych krytycznie za okres okupacji niemieckiej. Jest to problem trudny do ustalenia w świetle dostępnych wiarogodnych źródeł. Nawet jeżeli mamy deklaracje oskarżonych o kolaborację po wojnie, to rzecz jasna, że wielokrotnie podawali oni niekoniecznie prawdziwy motyw działania, ale raczej szukali dla siebie takiego usprawiedliwienia, które pozwalało liczyć na łagodniejsze traktowanie. Stąd działania, które pośrednio, a nawet bezpośrednio były korzystne z punktu widzenia okupanta niemieckiego, mogły wynikać z najrozmaitszych sytuacji, które trudno nam obecnie określać, zwłaszcza w skali statystycznej: przymus bezpośredni okupanta, strach przed jego terrorem, strach przed sąsiadami, środowiskiem (z różnych przyczyn), antysemityzm w zbrodniach przeciw Żydom, ale dość rzadko jako jedyny motyw sytuacji łączony zazwyczaj z innymi okolicznościami (klasowe pobudki częste w zbrodniach popełnianych na wsi), ale i a może przede wszystkim, żądza korzyści takich czy innych, jak i inne motywy czysto kryminalne. Mamy też problem donosów do władz niemieckich z zawiści, nienawiści, nieraz z pobudek, których wyjaśnienie szukać należałoby w psychiatrii.

Skonkludowałbym więc tę część moich rozważań w ten sposób, iż byłoby możliwe stosowanie terminu historiograficznego „kolaboracja oddolna” w Generalnym Gubernatorstwie dla określenia bądź służby w takich czy innych strukturach polskich czy niemieckich obywateli polskich, bądź takie czy inne ich działania indywidualne zalecane lub wykorzystywane przez władze niemieckie. W każdym takim przypadku należałoby jednak ustalać, że postępowanie to miało negatywne skutki. Jak wiadomo, tak zwana policja granatowa w GG była jako całość formacją kolaboracyjną. Wielu jednak

---

<sup>23</sup> T. Szarota, op.cit., s. 341.

policjantów, często zmuszonych do tej pracy, równocześnie działających w strukturach konspiracyjnych, nie ma swym koncie żadnych zbrodni. W okresie powojennym władze komunistyczne z reguły przechodziły nad tym faktem do porządku dziennego, ponieważ to, co mogło chronić poszczególnych policjantów przed oskarżeniami, wiązało się ze służbą konspiracyjną dla Polskiego Państwa Podziemnego. Tak czy inaczej, niektóre z owych działań kolaboracyjnych *sensu largo* była oczywiście wypełnianiem znamion zbrodni zdrady kraju. Część takich postaw, działań czy zaniechań mogła być ewentualnie ścigana z innych przepisów bądź podlegać tylko ocenie politycznej czy moralnej. Natomiast jeżeli nie było bezpośredniego związku z nakazami czy interesem okupanta, to wiele ponurych spraw okupacji (morderstwa rabunkowe na kimkolwiek, rabunki, grabieże mienia, kradzieże itd.) kwalifikuje się jednak jako przestępstwa kryminalne, które oczywiście należało szczególnie ostro traktować, jeżeli były popełniane w okresie okupacji, a zwłaszcza jeżeli ich ofiarą padali Żydzi, ścigani przez okupanta niemieckiego.

W uwagach ogólnych chciałem zwrócić uwagę na problemy związane z tematyką niekoniecznie ściśle określaną jako kolaboracja z okupantem, który to termin w niektórych pracach nadmiernie jest rozszerzany na szereg innych zjawisk okupacyjnych. Stąd parę słów warto poświęcić przykładowo jednej tylko kwestii, a mianowicie badaniom nad niektórymi wątkami dziejów polskiej wsi w Generalnym Gubernatorstwie i to w kontekście badań eksponujących wyłącznie tragiczny wątek spraw żydowskich, zwłaszcza w okresie lat 1942–1945<sup>24</sup>. W historiografii niemieckiej czy amerykańskiej,

---

<sup>24</sup> Muszę odnieść się tu jako historyk prawa do faktu, że autorzy tych prac wykorzystują głównie ustalenia z materiałów pochodzących z procesów o zbrodnie współpracy z Niemcami głównie z lat 1944–1956, a więc z epoki stalinowskiej. Prof. Szarota wskazał na ważny dokument z kancelarii prezydenta Bolesława Bieruta z roku 1950, który omawiając syntetycznie kategorie osób skazywanych z dekretu sierpniowego na kary śmierci, wymienia jako najliczniejszą grupę... polskich chłopów oskarżanych głównie za różne czyny związane ze zbrodniami na Żydach. Tak więc grupa zbrodniarzy niemieckich, agentów gestapo, policjantów granatowych była mniej liczna niż owi chłopci. T. Szarota, op.cit., s. 333 napisał w tej

a także w mediach tych krajów, widzimy ostatnio pewne niepokojące tendencje, w swoich różnych uogólnieniach nieraz niezgodne z podstawowymi faktami: otrzymujemy w takich publikacjach (także prowadzonych w Polsce) obraz niektórych wątków Holocaustu, który choć nieraz zgodny z pewną grupą szczegółowych, niewesołych danych, budowany jest przecież w taki sposób, że w uogólnieniach, w tle epoki i we wnioskach autorów rola okupanta niemieckiego, ramy życia pod okupacją, rola organizatorów i realizatorów bezwzględnej okupacji polskich ziem już od września 1939 r. ulega częściowej, a nawet zupełnej erozji, przechodzi zawsze na margines rozważań<sup>25</sup>. Nie ulega także wątpliwości, że w przekazie, zwłaszcza

---

kwestii: „Wenn man heute als Historiker die Prozessakten studiert, erscheinen die Urteile als zu streng”. Tego niestety nie widzą autorzy wielu prac szczegółowych na tych aktach opartych. Jako historyk prawa karnego stwierdzam, że procedura w tych sądach była z reguły wątpliwa, istniała łatwość przyjmowania dowodów obciążających, niedopuszczano z reguły do prawidłowego działania adwokatów, uznawania dowodów na rzecz oskarżonych, zwłaszcza jeżeli to byli przeciwnicy władzy ludowej, często skazywano z tego przepisu działaczy ludowych związanych z PSL Stanisława Mikołajczyka. Nie oznacza to oczywiście, by znaczny procent skazanych nie był winny takich czy innych czynów. Często jednak wina w tych procesach budziła zasadne wątpliwości, a równie często miast uwzględniania istniejących czasem okoliczności łagodzących winę zapadał wyrok drakoński. Na pytanie, dlaczego tak często w tych sprawach dochodziło do procesów właśnie chłopów odpowiedź jest niestety dość łatwa: plagą polskiej wsi zarówno w czasie okupacji, jak i później były donosy, często całkowicie nieprawdziwe, najczęściej wynikające z porachunków osobistych, zapiekłych niechęci. Ci, którzy donosili o zbrodniach na Żydach, najczęściej bowiem nie kierowali się, niestety, słusznym moralnym oburzeniem, ale dość często zawiścią wobec sąsiada, który wedle wsi wzbogacił się „na Żydach” co innych denerwowało, niekoniecznie więc z pobudek obywatelskich.

<sup>25</sup> Dla spojrzenia na historiografię odsyłam do dwóch istotnych tekstów: K.P. Friedrich, *Juden in Polen während der Schoa. Zu polnischen und deutschen Neuerscheinungen*, Zeitschrift f. Ostmitteleuropa Forschung 1998, Nr 47, s. 231–274, oraz A. Polonsky, *Beyond Condemnation, Apologetics and Apologies: On the Complexity of Polish Behaviour Toward the Jews during the Second War*, [w:] *The Fate of the European Jews 1939–1945. Continuity or Contingency?*, Hrsg. J. Frankel, New Your 1997, s. 190–224. Podejrzewam, że wobec najnowszej jednostronnej literatury przedmiotu A. Polonsky zmieniłby nieco pewne proporcje swych rozważań. Natomiast

popularnym, od pewnego czasu widać wyraźnie w RFN ukazywanie roli niemieckiej nie tyle jako głównego winowajcy, lecz jako ofiary II wojny światowej. Istnieje wprawdzie niewielka międzynarodowa i rzetelna literatura przedmiotu (raczej z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych)<sup>26</sup>, która te zbrodnie niemieckie i tło epoki ukazuje bez ogródek, jednakże prace te dziś idą jakby w niepamięć<sup>27</sup>, a coraz częściej przerzuca się winę za Holocaust i jego zbrodnie wyłącznie na Ukraińców, Litwinów, a ostatnio także Polaków<sup>28</sup>. Nie jest bowiem

---

K.P. Friedrich słusznie mocno dokumentuje istnienie dwóch przeciwstawnych mitów, raczej rodzących się historycznych stereotypów, absolutyzowanych do granic nieprawdy, że to Polacy umożliwili Niemcom ich zbrodnie, reprezentowany głównie w historiografii amerykańskiej i mit polskich nacjonalistów, którzy ciągle widzą rządy komunizmu w Polsce poprzez rolę „żydokomuny” i w ten sposób starają się usprawiedliwiać np. zbrodnie NSZ i inne fakty z lat 1945–1946.

<sup>26</sup> Por. L.C. Lukas, op.cit., o sprawach żydowskich s. 154–193 – jest to szkic wyważony. Prawdą jest, że autor nie znał niektórych niewesołych materiałów ujawnionych dopiero w ostatnich latach, jednakże biorąc tę poprawkę (m.in. na antyżydowskie wystąpienia ludności Podlasia w 1941 r.), to jego wiele stwierdzeń jest bliższych realiów epoki niż prace zarówno nurtu apologetycznego, jak i swego rodzaju nurtu negacjonizmu reprezentowanego wobec spraw polskich w „szkole Grossa”. Absolutnie nie można zarzucić Lukasowi, że minimalizuje polski antysemityzm.

<sup>27</sup> Por. znakomitą bibliografię w monografii profesora socjologii w Kanadzie Tadeusza Piotrowskiego pt. *Poland's Holocaust. Ethnic Strife, Collaboration with Occupying Forces and Genocide in the Second Republic, 1918–1947*, Jefferson-London 1998. Praca ma dziwny tytuł i pewne wady, ale uwzględnia zarówno zbrodnie niemieckie, jak i sowieckie. Nie popieram stosowania określenia „Holocaust” do ludobójstwa na Polakach – określenie *Schoa vel Holocaust* należy do historii ludobójstwa na Żydach. Piotrowskiego oburza całkowite przemilczanie w literaturze naukowej anglosaskiej zbrodni na Polakach. Warto pamiętać, iż Piotrowski, s. 104–107 przypomniał m.in., że zbrodnie na ukrywających się Żydach popełniali także Rosjanie i oddziały AL (G. Korczyński, Moczar).

<sup>28</sup> Jest rzeczą charakterystyczną, że amerykański historyk Daniel J. Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners. Ordinary Germans and the Holocaust*, New York 1996, który wysunął śmiałe tezy o głębokiej tradycji niemieckiego antysemityzmu i powszechnym poparciu Niemców dla polityki Holocaustu, został natychmiast tak zdecydowanie zaatakowany w USA

błędem językowym, jak się naiwnie nieraz sądzi, że stale wraca w mediach termin „polskie obozy zagłady – Oświęcim i Majdanek”...

Należę do historyków, którzy w pełni rozumieją tragizm i szczególnie charakter zbrodni Holocaustu. Stąd też i problem, jak świat, jak Europa, jak nasze społeczeństwo reagowali na ludobójstwo, które nie miało statystycznie (a więc jednak i moralnie) precedensu na taką skalę w dziejach europejskich. Cały jednak cywilizowany ówczesny świat, skonfrontowany z polityką realizacji etapami Holocaustu przez III Rzeszę Niemiecką, absolutnie nie stanął na wysokości zadania, jeżeli oceniamy to od strony moralnej, politycznej, a nawet militarnej. Najprościej było oczywiście nie wierzyć wieściom złowrogim, nie przyjmować ich do wiadomości, udawać, że nie może to być prawdą. Przypomnę krótko, iż wśród sił tego świata czy autorytetów zawiedli wszyscy: papież w Watykanie, generalnie Kościoły chrześcijańskie niemal we wszystkich krajach Europy, także kraje neutralne, jak Szwajcaria. Zawiedli – w granicach ich różnych przecież możliwości – alianci. Wystarczy tu przypomnieć nie tylko daremną misję Jana Karskiego, milczenie rządu brytyjskiego (i brytyjskiego BBC), a także i fakt, może mniej znany, jak to władze USA swoją „normalną” polityką wizową uniemożliwiły w latach 1939–1941 masowe próby ucieczki za ocean Żydów z Francji, Włoch czy innych krajów. Podobnie czyniły niemal wszystkie kraje bezpiecznej Ameryki Łacińskiej. O tym, jak wyglądała sytuacja ludności żydowskiej we Francji pod rządami Vichy, wiemy stosunkowo dokładnie dopiero z najnowszych badań. Faktem jest, że we Francji, podobnie jak na Słowacji – kraju satelickim III Rzeszy, czy w Holandii, a więc w krajach, w których okupacja niemiecka była niezwykle łagodna w porównaniu z warunkami polskimi dzieje okupacyjne Żydów były tragiczne. Tak było dzięki gorliwej kolaboracji instytucji państwowych tych krajów (policja, administracja itd.) z okupantem niemieckim. We Francji gros Żydów zostało oficjalnie wydanych w ręce niemieckie, choć asymilowani Żydzi francuscy teoretycznie mogli mieć możliwości przeży-

---

i w RFN, iż jego kariera naukowa uległa załamaniu. Natomiast można w USA ogłaszać najrozmaitsze quasi-naukowe paszkwile o Polakach i to nie budzi żadnych zastrzeżeń.



cia o wiele większe niż polski statystyczny Żyd, mało z reguły zasymilowany w społeczeństwie polskim i w warunkach okrutnej dla każdego okupacji niemieckiej, która trwała latami. Można także stwierdzić, że z niejednego punktu widzenia także i polskie społeczeństwo jako całość tego trudnego egzaminu nie zdało. Był to jednak w Polsce egzamin niezwyklej próby. W swoim czasie, biorąc udział w dyskusji nad słynnym artykułem profesora Jana Błońskiego, wskazywałem między innymi (i szkoda, że tego artykułu nie znają dzisiejsi dyskutanci tych spraw!), iż ratowanie Żydów w Polsce, z mnóstwa subiektywnych i obiektywnych względów, wymagało heroizmu, odwagi, a także minimum możliwości „technicznych” i ekonomicznych<sup>29</sup>. Heroizmu natomiast nie sposób wymagać od ogółu i dziwne, że badacze wykształceni na socjologii tego nie rozumieją: w żadnym narodzie heroizm wobec groźących poważnych niebezpieczeństw nie może być zjawiskiem masowym<sup>30</sup>. Dodajmy, że wiadomo – nie tylko psychologom, specjalistom od stresów – iż na przykład odwaga na froncie jest czymś psychologicznie łatwiejszym, a zarazem koniecznym elementem pewnej wspólnoty, natomiast odwaga quasi-cywilna, ale w warunkach ekstremalnych, potrzebna dzień po dniu, w warunkach okupacji niemieckiej w Polsce wymagała o wiele większej determinacji, musiała także z reguły uwzględniać w świadomości danej jednostki myśl o narażaniu całej rodziny, a może środowiska (wsi)<sup>31</sup>.

Okupacja niemiecka była epoką grozy, masowego terroru od pierwszych dni okupacji, cierpień mniejszych lub większych całego

---

<sup>29</sup> Odsyłam do moich uwag w dyskusji nad tekstem Jana Błońskiego. Dziś jest to także dostępne w języku angielskim, por. S. Salmonowicz, *The Deep Roots and Long Life of Stereotypes, [w:] My Brother's Keeper? Recent Polish Debates on the Holocaust*, ed. A. Polonsky, Oxford 1990, s. 53–58.

<sup>30</sup> S. Salmonowicz, op.cit., s. 55: *Can one expect heroics from ordinary people who found themselves in extraordinary circumstances? Is not heroism indeed an exceptional phenomenon?*

<sup>31</sup> R. Lucas, op.cit., s. 128: „Okupacja niemiecka wywarła demoralizujący wpływ na cały naród. Kampania terroru wobec Żydów i Polaków, zanotował Delegat Rządu [Piekalkiewicz – mój przypis] coraz bardziej zabijała w ludziach podstawowe odruchy przerażenia i współczucia”.

społeczeństwa polskiego<sup>32</sup>. Nie jest niestety prawdą, że cierpienia czy groza danej sytuacji większość ludzi uszlachetnia. W istocie mamy tu do czynienia z faktem, że w warunkach ekstremalnych (i dowodzą tego liczne eksperymenty psychologiczno-socjologiczne!) zazwyczaj gros ludzi zachowuje się zgodnie z sytuacją, która przetrasta ich wytrzymałość nerwową: panuje darwinowski typ walki o przeżycie i tylko stosunkowo nieliczni potrafią w takiej sytuacji zdobywać się na heroizm, który wykracza poza ich najgłębsze emocjonalne zaangażowanie, wynikające ze szczytnych haseł patriotyzmu, religii, etyki indywidualnej czy walki w obronie rodziny. Rzecz jasna o heroizm w obronie własnej rodziny, w obronie „swoich”, tak czy inaczej definiowanych, było łatwiej niż o udzielanie jakiegokolwiek pomocy osobom obcym, a niosącym ze sobą niebezpieczeństwo represji okupanta<sup>33</sup>. Na tym polegał tragizm losów Żydów w Polsce, i nie tylko w Polsce. Jako historyk prawa zdaję sobie także sprawę z faktu niezbędnego w rozważaniach o postawach ludzkich epoki okupacji niemieckiej, a mianowicie z tego, że na przykład wydarzenia różne w universum obozów koncentracyjnych niemieckich czy Archipelagu Gułag często wyłączają wiele pojęć prawa karnego w stosunku do zachowań osób, które nieraz mogły być równocześnie ofiarami systemu i sprawcami zbrodni.

Zbyt nieraz łagodzone opisy obozowego życia i okoliczności przeżycia nie ukazują tych dylematów. Czytajmy jednak Tadeusza Borowskiego, Stanisława Grzesiuka, Stanisława Rembeka czy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Aleksandra Sołżenicyna, Eugenię Ginzburg, Wariana T. Szałamowa czy Janusza Bardacha, by widzieć

---

<sup>32</sup> Por. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I-II, Warszawa 1970. Notabene pamiętam, że nawet czynniki NRD były przeciwnie pełnej publikacji tego dzieła w NRD.

<sup>33</sup> Równocześnie „partyzantka we wschodniej Polsce była niezwykle okrutna, chyba jak w żadnym innym miejscu w Europie. Życie ludzkie było bez wartości, a na porządku dziennym barbarzyństwo czy zdrada. Każdy, włączając w to Żydów, którzy w tym samym świecie żyli i walczyli, jakoś się tym zarażał. Również Żydzi dokonywali gwałtów, rabunków i grabieży” – L.C. Lucas, op.cit., s. 103. Ta uwaga dotycząca szczególnie grodzieńszczyzny i Wołynia przecież, *mutatis mutandis*, mogła dotyczyć wiosną 1944 r. kielecczyny.

we właściwym świetle różne dylematy moralne epoki totalitaryzmów. Można było sobie po wojnie zadawać pytanie czy zgodnie z pryncypiami prawa karnego ludzie, którzy popełniali czyny wielce naganne, nie działali w nieustającym stanie wyższej konieczności. Dzieje „epoki pieców” wykazały dowodnie, że są sytuacje, co do których normalne oceny prawne i moralne zawodzą, nie pasują do tragizmu tych spraw. Historyk, który bada takie zagadnienia, nie może wydawać z piedestału swej spokojnej, cywilizowanej egzystencji wyroków ostatecznych, bo to nieraz pachnie moralną hipokryzją.

Jeżeli zaś chodzi o problem ścigania zbrodniarzy epoki Holocaustu, to przecież wiemy dobrze, że wymiar sprawiedliwości RFN nie tylko stosował wobec tych zbrodniarzy zwykłe przepisy karne k.k. z 1871 r., ale z reguły przeprowadzał korzystne dla oskarżonych interpretacje łągodzące kary bądź uniewinniające sprawców. I nie chodziło tylko o stan wyższej konieczności, o wykonywanie takich czy innych rozkazów, ale także o totalne odrzucanie wszelkich reguł „norymberskich”, co zazwyczaj pozwalało na wyroki uwalniające sprawców zbrodni, zarówno tych, którzy byli wykonawcami takich zbrodni, jak i tych, którzy te zbrodnie zaplanowali i organizowali.

Wiele badań w ostatnich latach na temat wsi kieleckiej, czy generalnie małopolskiej, koncentruje się wyłącznie na sprawach losów ludności żydowskiej, zwłaszcza dla lat 1942–1945. Byłoby niewątpliwie słuszne i celowe wypełnianie takich czy innych białych plam z epoki komunistycznej, gdyby nie zawężanie tego typu badań (zwłaszcza tych prowadzonych nie przez zawodowych historyków, ale w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, bądź badań amerykańskich ze „szkoły Grossa”) do bardzo wąskiej, a w sumie prowadzącej do tendencyjności, perspektywy wyłącznie losów żydowskich w oderwaniu, nieraz zadziwiającym, od ram epoki, od istniejącej już ogólnej literatury naukowej o sprawach polskiej wsi<sup>34</sup>. Jako

---

<sup>34</sup> Należy jednak podkreślić, że obraz wsi polskiej w GG ulegał w dobie komunistycznej różnym formom zafałszowania: unikano pisania o sprawach niewesołych (z wyjątkiem oskarżeń pod adresem NSZ czy AK), pisano, głównie w publikacjach historiografii spod znaku Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, o „walce wsi” z okupantem. Próba syntezy tych badań,

autor, który parokrotnie w różnych kontekstach wskazywał na patologie życia pod okupacją niemiecką, na zbrodnie i przejawy kolaboracji z Niemcami, mogę teraz jako historyk prawa zwrócić uwagę na znaczną jednostronność tych badań, w których z jednej strony jakby znika podstawowy element sytuacji, którym są represje niemieckie, niemiecki terror, a z drugiej strony zupełnie lekceważy się poważne problemy tragicznej sytuacji wsi właśnie w ostatnich latach okupacyjnych. W niektórych regionach (Kieleckie, Miechowskie, Lubelskie czy Rzeszowskie) sytuacja polskich wsi i polskich dworów ziemiańskich stawała się coraz trudniejsza. Na wsi, od jesieni 1942 r.<sup>35</sup>, a w każdym razie od wiosny 1943, mamy wiele zjawisk, które prowadzą do tego, co określam jako walka wszystkich ze wszystkimi. Wymieńmy tylko najważniejsze elementy tej sytuacji: 1. zwykły bandytyzm, związany nie tylko z demoralizującymi warunkami życia okupacyjnego, ale i – a może przede wszystkim – z faktem, że po kampanii wrześniowej znaczna część polskich niebezpiecznych kryminalistów odzyskała wolność, a generalnie cały margines społeczny o przestępczych skłonnościach zyskał siłą rzeczy pod władzą niemiecką szczególne możliwości działania, co właśnie było widoczne wyraziście na wsi małopolskiej; 2. dodajmy do tego, i nie jest to mały problem, że rozliczne działania, takich czy innych grup formalnie partyzanckich czy antyniemieckich w praktyce samowolnie postępujących prowadziły do

---

praca K. Przybysza, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Zachowania i postawy polityczne na terenie Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1983, apolożizowała głównie walkę z okupantem. Notabene w literaturze pięknej znajdujemy nieraz opis realiów dnia codziennego okupacji wsi – bez zabiegów apologetycznych, m.in. w utworach J.J. Szczepańskiego, S. Rembeka, a zwłaszcza w *Okupacji* Stanisława Łukasiewicza czy w znakomitych obserwacjach Kazimierza Wyki.

<sup>35</sup> W zestawieniu niekompletnym wymienia się 769 krwawych akcji represyjnych niemieckich we wsiach GG w toku których spacyfikowano m.in. około 300 wiosek, przy czym w ponad 20 wioskach liczba zamordowanych wahała się od 100 do 400 osób. Gros tych wiosek było, co podkreślam, w Kieleckiem, Lubelskim, Miechowskim i Rzeszowskim, por. Cz. Madajczyk, *Hitlerowski terror na wsi polskiej, 1939–1945*, Warszawa 1965, s. 9–10.

aktów grabieży, kradzieży i gwałtów różnego rodzaju, a nawet mordstw, równie dobrze na mieszkańcach wsi, zwłaszcza wobec dworów ziemiańskich, a także wobec ukrywających się Żydów<sup>36</sup>. Dopuszczali się tego bądź zdemoralizowani pod koniec okupacji żołnierze Armii Krajowej czy batalionów Chłopskich, oddziały Narodowych Sił Zbrojnych, a od pewnego momentu działające na tym terenie także oddziały Armii Ludowej, a zwłaszcza partyzantki radzieckiej, która, co warto zaakcentować, z reguły na ziemiach polskich unikała działań zbrojnych przeciw Niemcom, a ograniczała się do działań wywiadowczych i dywersyjnych skierowanych głównie przeciw Armii Krajowej oraz dworom ziemiańskim<sup>37</sup>. Ofiarami takich różnych działań, motywowanych politycznie czy samowolnych, padały także oddziały Armii Krajowej, działacze lewicowi (z ręki NSZ), ale przede wszystkim cierpiało tu wieś, narażona na represje niemieckie i takich czy innych „chłopców z lasu”. Warto także ciągle przypominać, że wielokrotnie zwykli bandyci podawali się w akcji za taki czy inny oddział partyzancki, a nieraz – dla zmylenia Niem-

---

<sup>36</sup> M. Borowicz, *Factors influencing the Relations between the General Polish Underground and the Jewish Underground*, [w:] *Jewish Resistance during the Holocaust: Proceedings of the Conference on manifestations of Jewish Resistance*, Jerusalem, April 7–11 1968, Jerozolima 1971, s. 360–361, napisał już wtedy: „w warunkach konspiracji były kłopoty z kontrolą, gdy, jak się to często zdarzało, jakiś pomniejszy watażka działał, jak sam uważał za stosowne. To prawda, że czasami ich czyny były godne potępienia, lecz nie usprawiedliwia to fałszywych uogólnień historyków, gdyż to, co robili, nie było wynikiem otrzymanych rozkazów”. Uwaga ta odnosiła się do Armii Krajowej. W swoim czasie zwracałem uwagę na fakt może rzadki, ale istotny, że pomniejsi dowódcy w danej organizacji konspiracyjnej, zagrożeni sankcjami za malwersację lub samowolę, „uciekali” do innych formacji konspiracyjnych. Przykłady można wymieniać: „Ogień” na Podhalu, „Kmicic”, pułkownik NSZ, uprzednio skazany na śmierć przez sąd akowski, podobnie i inny pułkownik NSZ, Witold A. Komierowski, „Sulima”, oficer zawodowy zagrożony sądem, opuścił Armię Krajową. Na niższych szczeblach mieliśmy wiele takich przypadków.

<sup>37</sup> Brak dotąd większej pracy, która omówiłaby rolę przerzucanych przez front nie tyle partyzantów, co dywersyjnych oddziałów Armii Czerwonej, których głównym zadaniem w GG było rozpracowywanie terenu nie bez jaskrawych gwałtów.

ców – takie czy inne akcje różnych grup posługiwały się nieprawdziwymi oznaczeniami swej przynależności itd. Najtrudniejszy na co dzień, poza obawą represji niemieckich za jakąkolwiek pomoc udzielaną partyzantom, był problem zaopatrywania w żywność takich czy innych grup zjawiających się w nocy we wsi. I tu mamy tragizm grup żydowskich uciekinierów przebywających w lasach, najczęściej nieuzbrojonych, a skazanych na zaopatrywanie się w okolicznych wsiach. Należy podkreślić, że na obszarach, gdzie istniała silna władza terenowa (AK, BCH), podejmowano pewne próby racjonalizowania zaopatrzenia oddziałów partyzanckich.

Tam jednak, gdzie zwłaszcza od wiosny 1944 r. pojawiały się stale różne zbrojne oddziały, wzajemnie wobec siebie wrogie, wszystko skrupiało się na ludności wsi i dworach ziemiańskich i aprowizacja wszelkich grup niemających bezpośredniego powiązania z miejscową ludnością miała charakter mniej lub bardziej rabunkowy, a ewentualny opór chłopów był wielokrotnie przełamany aktami gwałtu i zbrodniami. Stąd w moim przekonaniu, historyka znającego te sprawy, noc okupacyjna na wsi kieleckiej czy miechowskiej stawała się w tym okresie nocą tragiczną: możliwości realne wyżywienia wszystkich były coraz gorsze, a chłop, obciążony żądaniem ponad miarę (zabór ostatniego konia czy prosiaka!) stawiał nieraz twardy opór. Ciągle też pamiętajmy, że za przekazaną władzom niemieckim informację o pomocy udzielanej partyzantom czy zbiegom groziła pacyfikacja całej wsi. Jest rzeczą może absurdalną, że w różnych podręcznikach zachodnioeuropejskich spotykamy często czeskie Lidice czy francuski (jedyne tego typu!) Oradour-sur-Glane, stawiane zazwyczaj na równi ze zburzeniem Warszawy, a fakt, że tylko w Kieleckiem kilkanaście wsi zostało całkowicie wymordowanych przez Niemców, umyka całkowicie jakiegokolwiek wiedzy o sprawach okupacji niemieckiej w Polsce. Ten porównawczy punkt widzenia nie może być lekceważony, gdyż miał swoje wymierne skutki w postawach ludności wiejskiej, w jej, obecnie nieraz bezzasadnie krytykowanej, obojętności czy bierności wobec nieszczęść innych. Tak więc zdarzały się zwykłe zbrodnie wypływające z antysemityzmu, donosy czy wydawanie ukrywających się Żydów, a także wypadki ich mordowania. Należy o tym pisać, zachowując przecież owe ogólne ramy epoki. Owe ramy epoki, dozwolenie, by można było

rabować czy mordować pewne kategorie mieszkańców kraju, były stworzone nie przez Polaków, lecz przez Niemców.

W moim eseju nie ma miejsca na szczegółowe omawianie ostatniej książki prof. Grossa pt. *Złote żniwa*<sup>38</sup>, która poświęcona jest problemowi wzbogacania się *per fas et nefas*, ale zdaniem Grossa raczej przez zbrodnie społeczeństwa polskiego przy okazji zorganizowanego przez Niemców Holocaustu ludności żydowskiej w Polsce. Sprawa pewnych generalnych sytuacji z tym związanych nie była od dawna tematem nieznanym specjalistom epoki, choć oczywiście w PRL nadmiernie tych spraw, z różnych względów, nie akcentowano. Nie ulega wątpliwości, że wymordowanie ludności żydowskiej tworzyło, zwłaszcza w małych miasteczkach, swoiste *vacuum* ekonomiczne: Niemcy starali się zagrabić wszystko to, co miało istotną wartość finansową i co można było transferować bezpośrednio do Niemiec, ale siłą rzeczy domy, nieruchomości, takie czy inne warsztaty pracy, które były własnością żydowską, pozostawały na miejscu, podobnie jak i część mniej wartościowego dobytku ruchomego, Niemców nieinteresującego. Władze niemieckie bądź zarządzały na miejscu ważniejszymi elementami tego mienia, bądź nawet je sprzedawały miejscowej ludności na *sui generis* aukcjach (plus oczywiście różne formy korupcji organów miejscowych władz niemieckich), ale także, *nolens volens*, pozwalały praktycznie na przywłaszczenie czy wręcz grabież części tego mienia przez okoliczną ludność<sup>39</sup>. Należę do dość licznych autorów lat ostatnich, których w „szkole Grossa” jakoś się nie cytuje! Pisałem zaś przed laty w tej kwestii, że problem losów społeczno-ekonomicznych majątków żydowskich jest do dziś mało znany, a należy tu także „problem przejmowania przez środowiska polskie funkcji gospodarczych, jakie pełniła do tej pory społeczność żydowska, zwłaszcza w małych miasteczkach

---

<sup>38</sup> Wraz z I. Grudzińską-Gross, Kraków 2011.

<sup>39</sup> Jeżeli chodzi o zagarnianie mienia pozostającego w opustoszałych domach żydowskich, to byłoby to dla chłopca swego rodzaju mienie beżpańskie, teoretycznie nadal niemieckie, stąd i łatwość „moralna” takiego pojmowania tego mienia. Jeżeli byli antysemitami, żadnych wyrzutów sumienia nie mieli; jeżeli nimi nie byli, to mieli usprawiedliwienie ówczesnie uniwersalne: jeżeli Niemcy tego nie dostaną, to tym lepiej.



Polski południowej, środkowej i wschodniej<sup>40</sup>. Podkreślałem bez ogródek, że wiązał się z tym pewien awans społeczny polskiego drobnomieszczanstwa, wskazywałem na rolę migracji ze wsi do miasteczek w czasie wojny, wskazywałem także na rolę w tym wszystkim elementów marginesu społecznego, lumpenproletariatu i elementów kryminalnych. Gross nie powołuje się przecież na to, że w gruncie rzeczy realizuje mój postulat, natomiast metoda realizacji tego postulatu jest niekiedy wątpliwa warsztatowo, jak i w innych jego pracach, pełnych emocji, by nie rzec tendencji, co możliwe jest we wspomnieniach osób, które przeżyły zagładę, ale nie powinno się zdarzyć w monografii mającej ambicje naukowe. Jako historyk z dużo większym porównawczym i generalnym doświadczeniem badawczym uważam od dawna, że mit wsi patriarchalnej, pełnej cnót codziennych, stworzony głównie przez skandynewską literaturę piękną pod koniec XIX w., a potem kontynuowany w niemieckiej tak zwanej literaturze Blut und Boden absolutnie nie odpowiada i nigdy nie odpowiadał realiom życia wsi nie tylko polskiej czy ukraińskiej, ale i francuskiej czy bawarskiej. Nie ulega wątpliwości, że w okresie okupacji niemieckiej i w pierwszych latach po zakończeniu wojny na ziemiach polskich (ale nadal trwała aż po lata 1947–1948 mała wojna domowa w kraju) zdarzały się różne drastyczne akty chciwości takiego czy innego „motłochu”<sup>41</sup>. Dotyczyło to nie tylko owych odrażających mordów na Żydach powracających do swego dobytku czy owych poszukiwań złota w szczątkach pomordowanych przez Niemców. Wiemy także dobrze, jak wyglądała nieraz realizacja „reformy rolnej” w odniesieniu do dworów ziemiańskich, jak niszczone, jeżeli nie potrafiiono zużytkować, dorobek kulturalny nieraz kilku wieków. Przecież generalizujący sposób pisania o tych sprawach z jakichś nieprawdopodobnych wyżyn

---

<sup>40</sup> S. Salmonowicz, *Patologie społeczne*, s. 63.

<sup>41</sup> Kl. P. Friedrich, op.cit., s. 238 napisał: *Die Aussicht, an der Neuerteilung des jüdischen Eigentums teilzuhaben, war in den Okkupationsjahren einer der Gründe, die manche Polen zu gegen Juden gerichteten Handlungen veranlassten*. Nie można nie stwierdzić, że uboga przez XIX w. i II RP wieś galicyjska i Kongresówki, czas długi pańszczyźniana, musiała, podobnie jak i później wobec reformy rolnej lat 1944–1945, bezlitośnie ujawnić swoją chciwość – każdy historyk to widzi, nie tylko w Polsce.

moralisty bez skazy nie przystoi poważnemu historykowi, który, niestety, wie, że historia ludzkości to nie jest wyłącznie muzyka Chopina czy poezje Leśmiana, Tuwima, lecz także dzieje bezlitosnej najczęściej, często odrażającej walki o byt, określanej nie bez racji jako realizacja swego rodzaju darwinizmu społecznego<sup>42</sup>. Jak dziś wiadomo wielu specjalistom ekonomii, szybki powojenny, właściwie jedyny tego typu w Europie po klęsce w II wojnie, marsz Republiki Federalnej Niemiec do bogactwa to nie tylko i nie tyle pracowitość Niemców plus plan Marshalla, ale także fakt, może ważniejszy, dochodów niemieckich z grabieży całej Europy w latach 1939–1945, a zwłaszcza grabieży majątków żydowskich<sup>43</sup>. Natomiast kwestia ta raczej nie pojawia się w badaniach niemieckich i amerykańskich. Być może byłoby celowe, aby prof. Gross porównawczo spróbował ten trudny problem zbadać w skali całej Europy. W tej chwili jednak, obawiam się, że tego rodzaju jednostronne w swej wymowie publikacje, znajdujące rzecz jasna natychmiastowy odzew w mediach amerykańskich czy niemieckich, służą głównie praktycznie do umacniania negatywnych, istniejących od dawna antypolskich stereotypów w Niemczech i w USA Kto jak kto, ale socjologowie powinni sobie zdawać z tego sprawę.

Na koniec kilka wniosków, głównie metodologicznych. Po pierwsze sprawy okupacji niemieckiej, z uwagi na stosunek do powojennego RFN czy do komunistów, a zwłaszcza na nagłośnione w ostatnich latach sprawy żydowskie, zarówno w kraju, jak i za granicą (głównie USA i RFN) mają ciągle ogromny balast ideologicznych

---

<sup>42</sup> Specjalista tych spraw prof. P. Machcewicz wskazał na wiele słabych stron opisów w książce Grossa, por. *Gazeta Wyborcza* z 12–13 II 2011 r.

<sup>43</sup> M. Zaremba, *Biedni Polacy na żniwach*, *Gazeta Wyborcza* z 15–16 I 2011 r., napisał w swoim artykule o książce Grossa istotne dla ogólnej oceny tendencji jej autora słowa: „W *Złoty*ch żniwach czytelnik znajdzie tylko jedno zdanie, w którym autor przyznaje, że Niemcy grabili też inne narody!” – W Polsce czytelnicy to zazwyczaj może wiedzą, ale oczywiście amerykańskie wydanie książki prof. Grossa upowszechni raz jeszcze w świecie, nie po raz pierwszy, negatywny stereotyp historyczny o Polakach, zawsze upośledzanych w „polityce historycznej” krajów zachodnich na rzecz traktowania z szacunkiem, nie bez przemilczania zbrodni, spraw rosyjskich i niemieckich.

etnicznych stereotypów, są wyrazem często przeciwstawnych tendencji radykalnych. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera postulat przestrzegania w pełni zasad rzetelnego warsztatu naukowego historyka, posiadanie wystarczającej wiedzy o epoce przy podejmowaniu konkretnych prac z tej tematyki jak i unikanie wszelkich sensacyjnych w formie, typowo dziennikarskich uogólnień, formułowania pośpiesznego hipotez opartych tylko na małym zasobie źródeł szczegółowych. Nigdy nie jest zbyt dużą stratą czasu ostrzeżenie młodych badaczy, których nie dotyczy już zasada „obserwacji uczestniczącej”, przed mało krytyczną analizą źródeł, którymi dysponujemy do wielu spraw okupacyjnych. Ostrożność musi dotyczyć źródeł pochodzących od władz okupacyjnych, informacji Państwa Podziemnego, powojennych badań pod władzą komunistycznej cenzury, a zwłaszcza wiarygodności akt sądowych wymiaru sprawiedliwości epoki PRL. Nade wszystko zaś ważny jest problem weryfikacji wszelkich form relacji uczestników wydarzeń. Ocena musi zależeć od wielu uwarunkowań: kto, komu i kiedy składa relację czy spisuje. Wiarygodność takich źródeł, czy pochodzą od mieszkańców wsi, czy od byłych partyzantów (różnych opcji politycznych), czy od ocalonych z Holocaustu, nigdy nie może być oceniana globalnie. Każda relacja niesie za sobą zazwyczaj różne za i przeciw, w miarę możliwości jej dane muszą być weryfikowane innymi dostępnymi źródłami. Jako historyk od lat zajmujący się dziejami Armii Krajowej muszę stwierdzić, że niestety relacje spisywane dopiero po upadku komunizmu, mają oczywiście swoje poważne dodatkowe koszty: po latach pamięć ludzka jest zawodna, różne późniejsze przeżycia, lektury (!), a zwłaszcza polityczne wybory określają, nieraz zdecydowanie, świadome czy nieświadome odchodzenie od realiów epoki, od faktów niewygodnych dla autora relacji, co prowadzi w sumie do mniej lub bardziej niewiarygodnej relacji.

Zdajemy sobie sprawę z ograniczeń subiektywnych, które szczególnie ciężą na historiografię XX wieku. W spornych kwestiach – mimo ewentualnej dobrej woli obu stron – trudno zazwyczaj liczyć na pełną zgodność poglądów historyków niemieckich i polskich, rosyjskich i polskich. Pewnego postępu dokonaliśmy przez lata w działaniach Komisji Wspólnej Historyków Polskich i Niemieckich.

Takiego wyraźnego postępu brak między historykami polskimi a specjalistami spraw żydowskich z różnych krajów. Jestem autorem, który wielokrotnie pisał o polskim antysemityzmie, o problemach dyskryminacji Żydów od średniowiecza po nasze czasy w różnych krajach Europy. Kiedy jednak obserwuję światową literaturę poświęconą losom żydowskim w dobie III Rzeszy, widzę tu zbyt często brak rzetelnego spojrzenia porównawczego, brak szerszej wiedzy historycznej o historii Polski, a niezwykle często występują tu różnorodne tendencje, dalekie nieraz od podstawowego minimum obiektywizmu. Można bowiem sprzeczać się o pewne oceny czy interpretacje zjawisk, ale dżentelmeni nie mogą sprzeczać się o fakty, które powinni wszyscy znać w wystarczającym stopniu.

## SUMMARY

### **Tragic night of German occupation in Poland: about “collaboration from down” in General Government (1939–1945)**

The article is an attempt of critical and methodological consideration about a phenomenon of so-called by the author “collaboration from dawn” with German authorities in the years 1939–1945. Author as the legal historian indicates, especially on example of the history of village territories of Little Poland (Małopolska) and Kielce, that a number of pathological phenomena in the attitudes of various Polish communities must be considered and studied in the context of the general framework of the occupation created by Nazi terror. At the same time it is impossible to generalize any phenomenon in this era, also the problem of the tragic Jewish fate, if the comparative perspective of the era and its negative phenomena across Europe occupied by German is entirely omitted. This type of selective look creates an – despite appearances – often subjective and altogether tendentious picture. The issue of aid to the Jews and its narrow limits can’t be detached of the general history of German occupation, which in Poland lasted the longest time and was – in comparison with the German occupation in Western Europe, unusually hard for the whole society. The author

as a legal historian also points to specific, very unreliable materials of communist justice in the years 1944–1956 (the epoch of Stalinism in Poland), which, without a comprehensive analysis of the sources, may not constitute the sole basis of knowledge of the era.

**Key-words:** history of World War II, German occupation of Poland, “collaboration from down”